Kuryer Poznański.

Nr. 275. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 1 grudnia 1881.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 30 listopada.

(Minister Bert tłómaczy konkordat. — Juliusz Simon w opozycyi. — Separatyzm w wschodniéj Rumelii. — Synod Biskupów bułgarskich.

Francuski minister oświecenia i kultu, obejmując w dniu 25 b. m. urząd swój, wygłosił wobec urzędników wydziału dłuższą mowę, w któréj wyjaśniał stanowisko, jakie zamyśla zająć wobec Kościoła, i tłumaczył konkordat. Mowę tę podajemy w obszerniejszém streszczeniu, ponieważ służy ona rzeczywiście do wyjaśnienia doktryn religijnych dzisiejszego ministra oświecenia.

Wśród okoliczności — mówił p. Bert — jakie towarzyszyły méj nominacyi na ministra i z powodu namiętnych zaczepek, których celem była moja osoba, za zepek śmiesznych, a zarazem nienawistnych — nie może ta nasza rozprawa być wymianą zwykłych grzeczności i zapewnieniem uległości — musi ona być zupełnie czemś innem. Są tu koniecznemi pewne wyjaśnienia tak ze względu na was, Panowie, jak i ze względu na mnie i opinią publiczną. — Z powodu mych osobistych zapatrywań, podniesiono niemałą wrzawę, a ci, którzy mnie najmniéj znają, z jak największą odzywali się pewnością. Minister kultu nie może być na swém stanowisku ani religijnym, ani anti-religijnym. Jego ministerstwo nie jest szkołą doktryn. Gdyby ci, co mnie zaczepiają, kierowali się nie politycznemi, ale prawdziwie religijnemi pobudkami, to nie potrzebowałby ich tyle przestraszać ten fakt, że zamianowany zostałem ministrem kultu, ile ten wzgląd, że zostałem ministrem narodowego wychowania. Co się tyczy ministerstwa kultu, to jest ono prostém ministerstwem policyi, jeżeli wyraz ten policya brać będziemy w najszlachetniejszém jego znaczeniu. To właśnie stanowjsko myślę zająć — doktryny są mi całkiem obcemi. Przez ogólną policyą kultu rozumiem dozór nad wykonywaniem ustaw, które regulują stósunki Kościoła do państwa. Manifest, jaki rząd wydał do Izb prawodawczych, sformułował zadanie to w ten sposób: „najściślejsze wykonywanie ustaw konkordatowych“. Na początku tego wieku zawarty został dobrowolnie układ pomiędzy reprezentantami narodu francuskiego a nieomylnym zwierzchnikiem nigdy nie zmieniającego się Kościoła, dla którego okres lat 80 jest tylko jedną chwilą przeszłości. — Jako uzupełnienie do tego konkordatu, tworzące z tymże jednę całość, dodano artykuły organiczne, które stanowiły konieczny warunek przyjęcia konkordatu ze strony parlamentu. Te to artykuły są ustawami państwa; przeciwko tym artykułom słaby jedynie wtedy podnieśli zarzut reprezentanci Kościoła. W ten tedy sposób zastypulowano w łonie społeczeństwa owe warunki egzystencyi Kościoła katolickiego. Za tę to cenę uniknął Kościół, nie powiem zwycięzkiéj, ale niebezpiecznéj schizmy. Od tego to czasu umiał Kościół korzystać z wypadków, z naszych nieszczęść narodowych, ze słabości rządów, i do pierwotnego układu powiodło mu się wsunąć dekreta i ordonanse, przez które zwiększył swe przywileje z krzywdą praw społeczeństwa i państwa. Ale co więcéj, rząd nie przestrzegał nawet w praktyce tego w ten sposób zmienionego prawodawstwa. Pod tym ostatnim względem zajął ostatni rząd dawniejsze prawne stanowisko i przeprowadził wykonanie istniejących ustaw. Dziś kontynuować musimy rozpoczęte dzieło; nie chodzi tu o przywrócenie zaniedbanego prowodawstwa, ale koniecznem jest, ażebyśmy naprzeciw prądowi, który niweczy prawa państwa, stawili silną tamę i oczyścili układ konkordatowy z wszystkich naleciałości i dodatków, z których Kościół korzystał. Chodzi tu słowem o przywrócenie konkordatu w jego pierwotnéj czystości, chodzi o przywrócenie praw organicznych, które stanowią integralną część konkordatu. Nie prowadzimy, jak to niektórzy mówią, kultu bałwochwalczego z owym konkordatem, nie chcemy też rozstrzygać, czy Bonaparte miał prawo tak uregulować stósunek państwa do Kościoła. Nie robimy tu teoryi ani historyi, lecz tylko politykę. My widzimy w konkordacie najpewniejszą rękojmią przeciw nadużyciom Kościoła katolickiego. My widzimy w ścisłém wykonywaniu konkordatu najpewniejszą drogę wyjścia i środek, za pomocą którego możemy do stósownego czasu odroczyć ten wielki ruch, który się budzi w kraju i który sprowadzi nam odłączenie Kościoła od państwa. Tem mniéj jeszcze myślimy o utworzeniu narodowego duchowieństwa, o czém właśnie marzył Bonaparte, my nie chcemy z Kościoła robić narzędzia rządowego, a z księży żandarmów. Nie chcemy mięszać się do stósunków kapłanów. To są, Panowie, moje zasady. W praktyce unikać będę dwóch ostateczności, z których jedna jest śmieszną, druga budzi nienawiść — unikać będę gwałtów i małodusznych szykan. Wszystko, co pod tym względem o mnie powiedziano, okaże się czczym frazesem, i wówczas świat powie, że nie jestem rewolucyonistą, co wywołuje zamieszanie, jedno mężem, który przeszedł szkołę, umiejętności i prawa. Naród, w którego imieniu przemawiam, nadał mi potrzebną władzę, ażebym zdołał wyjednać szacunek dla jego zwierzchniczéj woli. Mam nadzieję, że nie będę potrzebował robić użytku z téj władzy.

Otwarteść, z jaką p. Bert wyjaśnił swe doktryny i stanowisko względem Kościoła, zasługuje na uznanie; duchowieństwo francuskie wie teraz przynajmniéj, z kim będzie miało do czynienia.

Naprzeciw kulturnikom tego rodzaju, co p. Bert, poczyna się już tworzyć i w łonie świeckiego społeczeństwa francuzkiego nowe stronnictwo. Na czele jego stanął były minister Juliusz Simon. Objął on naczelną redakcyą dziennika Gaulos i ogłosił program, w którym występuje przeciw zamierzonéj rewizyi konstytucyi i przeciw zachciankom kulturniczym p. Berta. W kwestyi wolności sumienia tak się Simon odzywa: „W miejsce „nietolerancyi klerykalnéj“ nie chce wprowadzać nietolerancyi państwowéj; stronnictwo, które w tym względzie pragnie wolności dla wszystkich, jest najodpowiedniejszém do prowadzenia interesów republiki.“ Tymczasem p. Bert i Gambetta zabierają się na seryo do wprowadzenia w życie nowych reform, któremi pragną uszczęśliwić Francyą. Grupa unii republikańskiéj w senacie oświadczyła się w dniu wczorajszym za potrzebą rewizyi konstytucyi. Dziennik Siècle potwierdza dawniejszą wiadomość i donosi, że minister oświecenia pracuje nad projektem do ustawy, która ma uregulować stosunek Kościoła do państwa. Projekt bierze za podstawę konkordat i artykuły organiczne i znosi deklaracye z r. 1692, jako też wszystkie ustawy i dekreta, jakie wydane zostały w r. 1802.

Jak piszą z Filipopolu do Polit. Corresp., objawia gubernator wschodniéj Rumelii, Aleko pasza coraz widoczniejsze separatystyczne dążności. Jako wierny sługa sułtana i urzędnik, powolny rozkazom Porty, książę Vogorides taił się dotychczas z swém rzeczywistém usposobieniem, nie oświadczał się za Turcyą, żeby nie wywoływać niechęci stronnictwa narodowo-bułgarskiego i nie utracić stanowiska, które jest dogodném dla jego ambicyi. Zmiana znacząca, która nastąpiła z dniem 13 lipca r. b., podała mu dopiero upragnioną sposobność do utworzenia we Wschodniéj Rumelii stronnictwa, popierającego jego politykę separatystyczną. Stronnictwo to składa się z nielicznych przybyłych do Filipopola bułgarskich radykałów z przymieszką miejscowego żywiołu, na których czele stoi były bułgarski prezes ministrów Karawełow i doradzca księcia Vogoridesa Manzow. Stronnictwo to ma obecnie do swego rozporządzenia dziennik Niezawisłość, który podobno ma być subwencyonowanym przez gubernatora. Dziennik ten, również jak organ Manzowa Narodni Glas i pismo turecko-greckie Philippoupolis, zamieszczają gwałtowne artykuły przeciw ks. Aleksandrowi bułgarskiemu, których autorstwo przypisują prywatnym sekretarzom ks. Vogoridesa. — Donosząc o tych faktach, sprawozdawca Politische Corresp. dodaje, że takie postępowanie Aleko baszy jest grą niebezpieczną nawet dla niego osobiście. Stronnictwo, na którém się opiera, może na pewien krótki czas zdobyć sobie jakąś powagę, rzeczywistego jednak znaczenia i potęgi nie zdoła osięgnąć, ponieważ węzeł, który łączy Bułgarów wschodniéj Rumelii z Bułgarami księstwa jest zbyt silny, ażeby garstka radykałów, chociażby nawet zostawała pod protekcyą tak wysokie stanowiska zajmujących osób, mogła pokrzyżować bułgarskie dążenia.

W stolicy bułgarskiéj, w mieście Sofii, zbierze się w tych dniach synod Biskupów bułgarskich, który ma się zająć obmyśleniem środków poprawy materyalnego położenia kleru bułgarskiego. Synod ten byłby już dawniéj rozpoczął posiedzenia, gdyby nie ta okoliczność, że wielkorządzca wschodniéj Rumelii, Aleko pasza, zakazał Biskupom rumelskim brać udział w pracach synodu. Po dłuższym wszakże uporze zezwolił on teraz wyjechać Biskupom do Sofii.

Kwestya stósunków dyplomatycznych bułgarsko-tureckich jest w ciągłém zawieszeniu. Bułgarya domaga się, aby jéj agent miał bezpośrednie stósunki z Portą, jak reprezentanci państw niezależnych. Porta zaś, uważając Bułgaryą za państwo lenne, chce stósunki z nią załatwiać za pośrednictwem urzędu uprzywilejowanych prowincyi. Ponieważ żadna strona ustąpić nie chce, zatém Porta ignoruje urzędownie agenta księcia Aleksandra, ten zaś nie wchodzi w żadne stósunki z biurem prowincyi uprzywilejowanych. W tych dniach Porta proponowała, aby reprezentant Bułgaryi przynajmniéj w sprawach czysto jurysdykcyjnych komunikował się z tym urzędem, ale książę Aleksander stanowczo odrzucił tę propozycyą.

---

* **Posłowie polscy:**

139. Jan Rutz, obr. w okr. chojnicko-człuchowskim w IX okr. prawod.

140. Ks. proboszcz Feliks Strybel z Grabowa, obrany w okręgu ostrzeszowskim w r. 1849 †.

---

* **Ustęp** z drugiéj mowy księcia Bismarcka, powiedzianéj dnia 28 b. m. w parlamencie niemieckim, a odnoszący się do „polonizowania wschonnich prowincyi“, brzmi według Reichs- und Staats Anzeigera num. 280:

„Z frakcyą centrum musiałem wskutek historycznego rozwoju nie tyle z méj winy, jak to Panowie sądzicie, — ile raczéj przez zakusy polonizowania naszych polskich i ślązkich dzielnic — toczyć walkę, która pod względem goryczy nie pozostawia nic do życzenia — która atoli byłaby się zaraz skończyła, skorobym się był oświadczył z gotowością wstąpienia w służbę téj frakcyi.“

Mamy tedy czarne na białém, że książę przypisuje centrum dążności „polonizowania polskich i ślązkich dzielnic“ (Landestheile) — i że ta okoliczność była powodem walki kulturnéj. Wyznanie to jest dla nas bardzo ważne, i potwierdza to, cośmy w téj sprawie pisali po rozmowie księcia Bismarcka z msgr. Masellą i ks Biskupem Korumem. Nowy ten pozorny i rzekomy powód do rozpoczęcia walki kulturnéj, jest tak samo fałszywy, jak wszystkie inne, których bezpodstawność dawno już wykazaną została. „Polonizować“ polskie dzielnice — jest kontradykcyą zanadto bijącą w oczy, aby jéj nawet filister niemiecki nie miał spostrzedz — a że centrum nigdy nie przyczyniało się do owéj „polonizacyi“ — tego również dowodzić nie potrzeba. Centrum postępowało tylko słusznie i sprawiedliwie, nie stawiając po stronie ks. Bismarcka w jego germanizatorskich usiłowaniach.

Jak się katolicy Niemcy na tę sprawę zapatrują i czego się po nich spodziewać możemy, to nam powiada najnowsza Schl. Volks Ztg. num. 274:

„Kanclerz powiada, że musiał rozpocząć walkę z centrum z powodu „polskiéj agitacyi“ a miał na myśli Ślązk Górny. Jest to stara bajka, która nie stanie się prawdą, choćby ją jak najczęściéj powtarzano. Najprzód trzeba zaprzeczyć, iżby w r. 1871 taka polska agitacya istniała — zaprzeczamy też w ogóle, jakoby taka agitacya istniała dzisiaj, wyjąwszy p. Przyniczyńskiego, który nie wchodzi w rachubę. Żądanie bowiem, aby dzieci uczono religii w ich ojczystym języku i aby ten język pielęgnowano, nie zaniedbując przytém niemieckiego, jest **prawem natury, prawem religijnego obowiązku i prawem pedagogiki.** Innéj agitacyi nie ma i nie było na Górnym Slązku wśród duchowieństwa — a gdyby się taka agitacya pokazała, toby się duchowieństwo i certrum stanowczo przeciw niéj oświadczyło. Smutny zawód rzeczonego wyżéj pana, którym się dziś opiekuje radykalne paryskie pismo polskie, mogłoby kanclerza pouczyć, jak fałszywie był poinformowany, kiedy walkę z centrum rozpoczynał.“

Tak samo zastrzega się i Germania, jakoby katolicy zachodni popierali „polonizowanie“ polskich dzielnic. Centrum naszych interesów narodowych nie popiera — lecz broni tylko prawa natury — my też od niego więcéj się nie domagamy i naszych interesów będziemy umieli bronić sami.

Rzym czy Fulda?

Gazety liberalne rozgłosiły same wiadomość, że Ojciec św. zamierza opuścić Watykan i osieść przy grobie św. Bonifacego we Fuldzie. Teraz, kiedy dzienniki rzymskie zaprzeczyły téj wiadomości, cofa się liberalna prasa i winę rozgłoszenia jéj przypisuje Stolicy św. Oto co do Köln. Ztg. w téj sprawie telegrafują z Wiednia pod dniem 28 b. m.:

„Z wiarogodnéj strony zapewniają mnie, że wiadomości, rozszerzane przez prasę, mianowicie berlińskie pisma, o krokach, poczynionych ze strony kuryi u niektórych rządów w sprawie przeniesienia siedziby Papieża do Malty, Salzburga albo Fuldy, są zupełnie fałszywe i że je jedynie przypisać należy manewrom kuryi, która sama tę plotkę puściła w obieg, aby wywrzeć nacisk na Włochy. Nigdzie nie poczyniono dotąd urzędowych kroków, ponieważ najprzód większość członków św. kolegium jest stanowczo przeciwna przeniesieniu papiezkiéj siedziby, a powtóre, ponieważ jest rzeczą więcéj niż pewną, że takie zapytania Papieża przyjęłyby wszystkie mocarstwa bardzo zimno i obojętnie.“

Telegram Kölnische Ztg. nosi na sobie cechę półurzędowego źródła, a ta okoliczność, że go biuro Wolffa rozgłosiło po świecie, nasuwa pewne uwagi. My się o téj sprawie szeroko rozpisywać nie możemy, nie wiedząc, czy Stolica św. poczyniła u gabinetów jakie kroki, jeżeli nie urzędowe, to przynajmniéj półurzędowe. Położenie Ojca św, jest bardzo trudne a wypadki z 13 lipca i możliwość ich powtórzenia wielkie budzą obawy. Dowiadujemy się, że na konsystorzu, mającym się odbyć dnia 2 grudnia J. E. Kardynał di Pietro jako dziekan św. kolegium odczyta w imieniu Kardynałów i obecnych Biskupów energiczną protestacyą przeciwko świętokradzkim skandalom z 13 lipca — a Ojciec św. wygłosi ważną mowę, dotyczącą położenia Stolicy św.

Kulturkampf w Serbii.

Następstwa schizmy i cezaro-papizmu są zawsze i wszędzie jedne i te same, a ostatnim ich wyrazem jest demoralizacya i zdziczenie ludu, służalstwo i niewola duchowieństwa.

Rząd serbski złożył metropolitę Michała z metropolitarnego urzędu w rok potém, kiedy protestancki rząd pruski uznał w ustawie lipcowéj, że władzy świeckiéj nie wolno jest składać Biskupa z urzędu, że może ona chyba tylko oświadczyć, iż go za Biskupa nie uznaje. Według naszych pojęć jest to bezprawie — w kościele schizmatyckim jest to rzecz najzwyczajniejsza, praktykowana na osobie Focyusza i na niezliczonéj liczbie jego następców i dependentów.

Takie upokorzenie patryarchów, eparchów, metropolitów, arcybiskupów i biskupów schizmatyckich jest na Wschodzie chlebem powszednim, — i dla tego metropolity Michała żałować nie można.

Powodem degradacyi metropolity było jego stanowisko opozycyjne, jakie zajął wobec ustawy nakładającéj wysoką taksę na duchowieństwo. Dziwne to zaiste widowisko, że metropolita, który drogą świętokupstwa dostał się na belgradzką stolicę, i któremu każdy władyka i każdy pop drogo opłacać się musi, zanim z ręki jego otrzyma godność i prebendę — że ten metropolita stanął tak upornie w opozycyi przeciw rządowi, idącemu jedynie za jego przykładem.

Dla czego rząd przeprowadził z pomocą konserwatystów tak uciążliwą dla duchowieństwa ustawę — dla czego nałożył tak wysoką taksę na duchownych obejmujących parochie, nie mające żadnéj własności i utrzymywanych jedynie z dochodów płynących z jura stolae? Była to jedynie chęć wywarcia presyi i przypomnienia duchowieństwu prawosławnemu w Serbii, że jest zależne od rządu i że się do kamertonu tego rządu stósować powinno. Dotychczas bowiem, mimo nieprzyjaznego rosyjskim wpływom usposobienia rządowych sfer belgradzkich, duchowieństwo serbskie z metropolitą Michałem na czele, było duszą i ciałem oddane Rosyi. W każdéj cerkwi były carskie podarunki w ikonach, kielichach, księgach, przyborach kościelnych; każdy też paroch był i jest urodzonym ajentem moskiewskim według wskazówek dawanych z metropolii. Ponieważ upominania rządowe nie skutkowały, i ponieważ wpływ cara-papieża rósł coraz potężniéj, przeto rząd, chcąc i ze swéj strony mieć wpływ na duchowieństwo, z pomocą konserwatystów przeprowadził ową ustawę. Metropolita oparł się; episkopat stanął po jego stronie, ale przesiąkły na wskroś serwilizmem dla rządu, zdradził swego duchownego zwierzchnika i stanął po stronie księcia Milana. Metropolita został złożony z urzędu i dzisiaj może się chyba konsolować owacyami, jakie mu wyprawia Moskwa, i pochwalnemi artykułami prasy rosyjskiéj.

Cerkiew serbska nic przez jego usunięcie nie zyskała i nic nie straciła. Jak rządził kościołem w Serbii i co zrobił dla sprawy cerkwi, o tém świadczy rozwielmożnione w jego metropolii świętokupstwo i seminaryum duchowne w Belgradzie, które można uważać za gniazdo nihilizmu.

Wymowną wskazówką jest i ta okoliczność, że w obronie metropolity występuje zacięcie moskalofilskie stronnictwo radykalne, które się nie kieruje względami religijnemi, lecz politycznemi.

Następca jego, negotyński biskup Mojżesz, indywiduum karane za zwyczajne przestępstwa i jedynie przez intrygę przywrócony na dawniejsze stanowisko, zdolny jest jedynie więcéj od Michała demoralizować cerkiew serbską.

Zal nam serdecznie religijnego upadku pobratymczego narodu, który, gdyby odżywił w sobie tradycye św. Jana Kapistrana, mógłby pomiędzy Słowianami na półwyspie bałkańskim dominujące zająć stanowisko. Wielka encyklika Leona XIII pozostała na Serbią bez wszelkiego wpływu. Rzymski telegram Monda wspomniał przed kilku dniami o otworzeniu rzymsko-katolickiéj biskupiéj stolicy w Belgradzie, atoli wiadomość ta dotąd się nie potwierdziła.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Wrocław, 25 listopada.

(Rocznica Mickiewiczowska. — Potrzeby religijne Polaków w Wrocławiu. — Znaczenie ich w dyecezyi. — Katolików udział w wyborach w Wrocławiu. — Śmierć ks. Künzera.)

(M.) Piszę do Was pod wrażeniem pięknego obchodu rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, jakiego byliśmy świadkami wczoraj w sali hotelu de Silesie. Z programu, jaki ogłosiliście, wiecie już, co było zapowiedziane, a z ogłoszonego wiersza A. E. Odyńca na tę uroczystość nadesłanego, wiecie, co było prologiem i zarazem najpiękniejszą ozdobą tego literacko-muzykalnego wieczorku, którego inicyatywa wyszła od pana J., a wykonanie zawdzięcza ją młodzieży akademickiéj. W istocie wykonanie przeszło oczekiwania. Sam wykład pana J. o przymiotach i wadach szlachy polskiéj według Pana Tadeusza, pojawi się zapewne w jednym z pism naszych i nieomieszka zainteresować szerszéj publiczności. — Odegranie niektórych scen z Pana Tadeusza, zwłaszcza „rady w Dobrzynie“ wypadło świetnie. — Udały się też żywe obrazy, niemniéj spiewy chóralne przez studentów wykonane. — W obchodzie wzięło udział kilkaset Polaków i Polek, przeważnie z tutejszéj kolonii; zebrało się ze składek nie tylko dosyć na pokrycie kosztów, ale i na pomnik Mickiewicza coś pozostało.

Dzisiaj nie mała część wczorajszych uczestników wzięła udział w nabożeństwie żałobném za dusze poległych w r. 1830/31.

Choć w samém Wrocławiu jest kilkanaście tysięcy rodowitych Polaków, mianowicie do klas roboczych należących, i choć przez cały rok w niedzielę gromadzą się w kościele św. Krzyża polscy robotnicy i robotnice ze wsi okolicznych jedynie dla wysłuchania kazania polskiego, którego w innych kościołach nigdy tu nie ma, to jednakowoż od kilku lat nie ma dla tych licznych parafian polskich, nawet w kościele św. Krzyża, wcale osobnego nabożeństwa. „Curatus“ miejscowy, ks. D., ma mszą św. o godzinie 7, kazanie samo zaś jest o 10; pomiędzy jedném a drugiém jest nabożeństwo wojskowe. Temu zaś, który o 10téj chce być na kazaniu, trudném jest bardzo być na jakiéj mszy, bo po kazaniu już w tumie na nabożeństwo nie zdąży. — Jest to wielka krzywda dla tutejszéj wielkiéj kolonii polskiéj, któréj potrzeb, mimo jéj znacznéj liczby, nie uwzględnia się dostatecznie, choć każdorazowy kapłan przy św. Krzyżu z dawien dawna uważanym jest jako „Curatus Polonorum.“ — Ważném jest zaradzenie temu niedostatkowi ze względu na lud roboczy, który z daleka nadchodzi dla usłuchania słowa Bożego i któremuby się tym sposobem oszczędziło biegania po różnych kościołach dla słuchania saméj mszy św.; ale ważném jest także dla wielu tu zamieszkałych katolików polskiéj narodowości, którzyby z większą gorliwością wypełniali obowiązek słuchania w niedzielę kazania i mszy św., mogąc w jednym kościele na obydwóch być obecnymi. I na samę młodzież akademicką i gimnazyalną, któréj tu jest nie mało, miałoby takie urządzenie zbawienny skutek. Już temu kilka lat starano się tu u kapituły o przywrócenie całego nabożeństwa dla Polaków po wojskowém nabożeństwie, ale bezskutecznie. — Obecnie ponowiono tę

prośbę, wyrażając potrzebę chociażby cichéj mszy zaraz po kazaniu polskiém w kościele św. Krzyża. Sam śpiew polski przy mszy św. niejednegoby do kościoła przyciągnął, który dotąd rzadko tylko doń uczęszczał na kazanie. Miejmy nadzieję, że obecna ponowna prośba nie będzie odrzuconą od obecnego kapitulnego wikarego ks. Biskupa Gleicha, który rządzi dyecezyą.

Sprawa obsadzenia wakującéj stolicy biskupiéj wrocławskiéj, zajmuje ciągle bardzo tutejszą prasę. W tutejszéj katolickiéj Gazecie Śląskiéj (Schles. Volksztg.) czytaliśmy już cały szereg artykułów pod napisem „Aus Oberschlesien", w których wyrażone są rozmaite postulata i życzenia duchowieństwa górnośląskiego i z księstwa cieszyńskiego co do liczby, siedziby i uzdolnienia w polskim języku suffraganów, którzy mają być przydani przyszłemu Biskupowi wrocławskiemu dla jego nader obszernéj dyecezyi. W dyecezyi téj, która nie tylko Śląsk, ale i Brandenburgią i Pomorze dotąd obejmuje i może 2 miliony wiernych liczy, większą połowę stanowią Polacy, jakkolwiek żywioł polski tak w kapitule jak w ogóle w duchowieństwie daleko mniéj znaczy. Obecnie, gdy w wyborach ostatnich na Górnym Śląsku i w ciągu walki kulturnéj w ogóle lud polski takiéj dzielności dał dowody, że zdobył wszystkie mandaty dla partyi centrum, słuszność nakazuje więcéj go uwzględniać, boć w nim główna siła. Wybory w czysto niemieckich katolickich okręgach nie były na Śląsku wcale tak świetne. Zwycięstwo tam zawdzięcza się po części kompromisom z liberałami przy ściślejszych wyborach. W samém Wrocławiu liczba głosów padłych na katolika, choć agitacya była dobrze uorganizowaną, o wiele mniejszą była, aniżeli w Poznaniu, choć tam ich trzy razy więcéj. Ten ujemny skutek tém więcéj uderza, że katolicy tutejsi, dzięki wspaniałomyślności zmarłego ks. Biskupa Förstera, mają lokal, w którym się skupiają wszelkie stowarzyszenia katol. czeladzi, majstrów, młodzież uniwersytecka, kupców katolików itd., że — dzięki zabiegem kilku gorliwych kapłanów i świeckich — stowarzyszenia te kwitną i świetnie swe rocznice obchodzą, jak niemniéj, że i polityczne wiece frakcyi centrum często i systematycznie tu urządzane wiele się przyczyniają do rozbudzenia ducha katolickiego wśród nich.

Mimo tego wszystkiego socyalna demokracya, któréj postępu nie widzimy nad Renem, tu robi postępy znaczne także wśród mas katolickich, odciąga lud nietylko od głosowania za katolikiem, ale i od Kościoła. Że wpośród tych, co jéj wpływowi ulegają, niejeden polski wyrobnik się znajdzie, nie ma wątpliwości. Zajęcie się większe tymi ludźmi ze strony właściwéj mogłoby wiele złego uchronić. I w tym punkcie mogłoby zarządzenie regularnego nabożeństwa polskiego, a tymczasem misyi dla Polaków dobre przynieść owoce. Miejmy nadzieję, że pod przyszłym Biskupem — jeżeli nie teraz od razu — potrzebie téj i życzeniom naszym zadość się uczyni.

Smierć nagła ks. kanonika Kuenzera, najstarszego po ks. Biskupie Gleichu w kapitule, zasuspendowanego od lat kilku z powodu wyraźnego skłaniania się do tak zw. rządowego katolicyzmu, który inaugurował książę raciborski, brat Kardynała Hohenlohe — w téj właśnie chwili, gdy się ma rozstrzygnąć sprawa obsadzenia stolicy biskupiéj, o którą się jeszcze stara wspomniany Kardynał, nie małe zrobiła tu wrażenie.

Ks. kanonik K. umarł przyjąwszy Sakramenta św. z rąk swego kolegi, ks. Lämmera, złożywszy wprzód jawne wyznanie wiary. Choć skłaniał się do rządowéj polityki, i jako w suspensie, nie sprawował swego urzędu, zmarły nie przestał nigdy uczęszczać rano na mszą św. do tumu, a w prywatném życiu był zawsze dobroczynnym. W Wielkopolsce znany był kilku rodzinom możniejszym, z którymi od r. 1848 przez długie lata miał bliższe stósunki.

Często w Poznańskie przyjeżdżał, niejednego młodego Polaka wychowanie miał sobie powierzone i znakomitym miał być pedagogiem. Od czasu, jak się w sprawach religijno-politycznych przechylił na stronę rządu, zerwały się oczywiście te stósunki, jak i znaczenie jego tutaj zupełnie upadło.

Zmarły miał wyrazić życzenie, by zwłoki jego nie były wystawione. Dla tego dostęp do nich jest utrudniony. Mimo to pogrzeb będzie oczywiście odpowiedni godności, jaką w katedrze piastował.

Lwów, 28 listopada.

(Rocznica śmierci Adama. — Rocznica listopadowa. — O. Kaczała. — Szkoła russka. — Młody propagator schizmy.)

(a) Dwie rocznice święci Lwów obecnie z całą Polską. Jednę — rocznicę śmierci wieszcza naszego — obchodziliśmy już w sobotę. Młodzież akademicka, jak zwykle, tak i tego roku urządziła wieczorek na sali ratuszowéj. Sala była przepełnioną doborową publicznością, a tak część instrumentalno-wokalna jak i deklamacyjna, oraz odczyt wypadły ku ogólnemu zadowoleniu. Akademik Mazanowski odczytał bardzo zajmującą rozprawę o rozwoju uczucia Mickiewicza w poematach: Oda do Młodości, Farys i Improwizacya. Sędziwy poeta a przyjaciel Mickiewicza A. E. Odyniec nadesłał piękny wiersz, który atoli z powodu zbyt późnego nadejścia nie mógł być oddeklamowany, Rozdawano go atoli w druku.*) W końcu odezwał się rektor uniwersytetu prof. dr. Piętak, wzywając młodzież do naśladowania Adama w jego cichéj nie pragnącéj rozgłosu pracy.

Jutro zaś obchodzić będziemy 51 rocznicę listopadową. Nabożeństwo żałobne za dusze żołnierzy z roku 1830 i 1881 odbędzie się w kościele OO. Dominikanów. Wieczorem zaś prywatne zebranie weteranów i obywateli. W teatrze odegrany zostanie dramat Słowackiego Horsztyńcy; dochód z przedstawienia przeznaczyła dyrekcya na korzyść weteranów z roku 1831.

Sławny O. Kaczała, który ostatniemi czasy w obozie tak Moskalofilów, jak i Ukraińców naszych w skutek swéj mowy w sejmie przeciwko udzieleniu subwencyi OO. Zmartwychwstańcom wzrósł na bohatera, umieścił w Dile trzy artykuły pod napisem: „Czy prymirenije partyi u nas możływe?" i dochodzi do konkluzyi, że stronnictwa russkie winny się pogodzić, aby wspólnego wroga — polskość zwalczać.

Mówiąc już o Rusinach wspomnieć mi wypada, iż w ostatnich dniach była u namiestnika deputacya russka, domagająca się nacisku ze strony rządu na gminę lwowską o drugą szkołę ruską w myśl orzeczenia trybunału państwa. Ciekawa rzecz, co dzisiaj z tym fantem — owém orzeczeniem trybunału — zrobią? Jakim bowiem sposobem rząd zniewoli gminę miasta Lwowa do otwarcia téj drugiéj szkoły, kiedy ustawa krajowa, podpisana przez cesarza, stanowi, iż o języku wykładowym w szkole gminnéj decyduje gmina, ponosząca koszta. Zresztą dziś, gdy według spisu ludności stwierdzono, że Rusinów nie czujących się Polakami jest mniéj, aniżeli Niemców, i gdy w istniejącéj już szkole ćwiczeń musiano zwinąć dwie klasy i usunąć dwie nauczycielki, na cóż otwierać nową szkołę?

Dodam tu jeszcze, że nienawiść do katolicyzmu, a zamiłowanie i szacunek do prawosławia russcy już w dziecięce umysły wszczepiają, tak, że niedawno temu widział się O. Kalinka zniewolonym o tém donieść konsystorzowi metropolitalnemu rit. gr.. Malec z russkiego gimnazyum, do którego uczęszczają elewi internatu OO. Zmartwychwstańców, wygadując niestósowne rzeczy na katolicyzm i Ojca św. tak obraził katolickie uczucie jednego z owych elewów, iż tenże z płaczem o tém wspominał Ojcu Przełożonemu, a ten udał się do konsystorza, aby tenże sprawą tą się zajął. Diło, które dziś już prześciga Słowo w zaciekłości przeciwko wszystkiemu co polskie, nie posiada się z tego powodu z gniewu.

*) Jest to ten sam wiersz, który podaliśmy w poniedziałkowym numerze pisma naszego. (Przyp. Red. Kur.).

Berlin, 29 listopada.

(Interwencya pruska w sprawie papiezkiéj. — Ks. Edmund Radziwiłł. — Post i Nord. A. Z. — Z Paryża.)

(Da.) National-Ztg. pisze w dzisiejszym numerze najwyraźniéj, że w niedalekim czasie możemy się spodziewać ciekawych wiadomości o układach pomiędzy Berlinem a Watykanem i że Prusy gotowe są z pogwałceniem zasady nieinterwencyi wystąpić czynnie w obronie niezależności władzy świeckiéj Ojca św. Taż sama gazeta donosi, że ks. Prałat książę Edmund Radziwiłł, którego już przeznaczono na Biskupa Fuldy i na Arcybiskupa fryburskiego, i którego kapituła wrocławska stawiła na trzeciém miejscu kandydatów na osieroconą po ks. Biskupie Henryku na książęco-biskupią stolicę wrocławską — odegra wielką rolę w rokowaniach berlińsko-watykańskich. National-Ztg. desygnuje księcia Radziwiłła na posła niemieckiego przy Stolicy św. Przy téj sposobności porusza National-Ztg. narodowe stanowisko Prałata i pisze, co następuje:

„Książę Radziwiłł stał w parlamencie w bardzo blizkich stósunkach z Kołem polskiém, chociaż jest członkiem frakcyi centrum. W zatargu kościelno-politycznym walczył namiętnie przeciw państwu. Jeżeli państwo pruskie chce się do tego przyłożyć, aby książę Radziwiłł zajął wpływowe stanowisko w służbie Kościoła, to go czekają te same doświadczenia, jakie zrobił z Kardynałem Ledóchowskim. Najniebezpieczniejszym byłby książę Radziwiłł na książęcéj stolicy wrocławskiéj, ponieważ Polacy bardzo żywo agitują na Górnym Śląsku, aby tam znaleźć grunt dla polonizmu. Że książę Radziwiłł nie opierałby się takim usiłowaniom, lecz żeby je owszem popierał, jest rzeczą niewątpliwą, jeśli zważymy jego dotychczasowe postępowanie."

Słowa te cechują aż nadto wyraźnie niechęć, jaką nie tylko w kołach liberalnych, ale i w kołach blizkich księcia Bismarcka żywią względem czcigodnego ks. Prałata i wikaryusza z Ostrowa. Sprawa jest tak jasna, a cytat powyższy jest tak wymowny, że słów wiele tracić nie potrzeba.

Czy są widoki, że książę Radziwiłł zajmie któreikolwiek ze stanowisk, o jakich wspomina National-Ztg. — o tém dzisiaj rozpisywać się nie można. Donoszę wam tylko, że książę nie wyjechał do Badenii i nie był wczoraj w Karlsruhe, jak to mylnie twierdzi National-Ztg.

W téj saméj sprawie odzywa się i Post, organ ambasadorów, pisząc, że „wielce prawdopodobnie księciem Biskupem wrocławskim będzie prałat domowy Jego Świątobliwości i wikary ostrowski, książę Radziwiłł. W każdym razie jest on cesarzowi najmilszym ze wszystkich kandydatów, a jego zachowanie się wobec rządu mianowicie w latach ostatnich nie da powodu do jakichkolwiek w téj mierze wątpliwości. Ks. Radziwiłł jest w czwartym lat dziesiątku i nie byłby pierwszym księciem Kościoła z téj książęcéj rodziny polskiéj, która dała Kościołowi rzymskiemu w dawniejszych czasach dwóch Kardynałów."

Norddeutsche Allg. Ztg., organ ks. Bismarcka, pisze z tego powodu, że nie bez zdziwienia przeczytała ten artykuł Post i dodaje ze swéj strony te znaczące słowa, odzwierciedlające bardzo dobrze usposobienie kanclerza względem rodziny książąt Radziwiłłów:

„Niepodobna nam przypuszczać, iżby wyższe sfery towarzyskie, o jakich wspomina Post, mogły uważać za możliwe, aby wikaryusz ostrowski, książę Edmund Radziwiłł był dla rządu możebnym kandydatem na stolicę wrocławską. Stósunki, w jakich książę Radziwiłł zostaje z domem cesarskim, mogą tylko zaostrzyć znaczenie politycznych jego antecedencyi. Pominąwszy już parlamentarną przeszłość księcia, to sam fakt objawiających się w ostatnich lat dziesiątkach dążności polskich na Górnym Slązku, które mianowicie przez kierunek duchowny zyskały nie tylko lokalne, ale ogólne poparcie — zakazuje rządowi pruskiemu bezwarunkowo wynosić na wrocławską stolicę biskupią księdza polskiéj narodowości."

Proszę te słowa przeczytać z uwagą, bo to mówi książę Bismarck, a słowa jego chwilowo usuwają spełnienie się kombinacyi wrocławskiéj, Być może, iż kombinacya fryburska dłużéj się utrzyma.

Ciekawy telegram z Berlina znajduję w dzisiejszym paryzkim Mondzie. „Frakcya polska w parlamencie — tak pisze Monde — ma, jak tu mówią, zamiar stawić z pomocą centrum wniosek, domagający się, aby prowincyi poznańskiéj nadano osobne prawo publiczne i administracyą polską." Mogę was zapewnić, że jest to najzwyczajniejsza „kaczka," opierająca się na domyśle, że Koło polskie w sejmie pruskim przygotowuje ważne wnioski językowe i szkólne.

ZIEMIE POLSKIE.

* Według gazety Nowoje Wremja, ministerstwo oświecenia powzięło zamiar otworzenia klas równoległych we wszystkich gimnazyach i progimnazyach Królestwa Polskiego, a to w skutek ogromnego napływu młodzieży do wszystkich tych zakładów naukowych. Otwarcie tych klas nastąpić ma natychmiast, skoro tylko ministeryum finansów zatwierdzi potrzebne ku temu fundusze.

— Jenerał-gubernator warszawski Albiedyński powrócił w poniedziałek wieczorem z Petersburga do Warszawy. W sobotę, jako w dzień urodzin carowéj, jenerał w imieniu mieszkańców Królestwa złożył jéj życzenia. „Carowa raczyła rozkazać mi — telegrafuje jenerał Albiedyński do gubernatora warszawskiego — wyrazić monarszą JCMości wdzięczność."

NIEMCY.

Berlin, 29 listopada. Z parlamentu. Można było przewidzieć, iż przerwane wczoraj rozprawy o wewnętrznéj sytuacyi politycznéj podjęte będą na nowo na dzisiejszém posiedzeniu, zwłaszcza, że na porządku dziennym stało drugie czytanie etatu i to różne sprawozdania rachunkowe, pomiędzy któremi znajduje się także etat dla kanclerza Rzeszy. Ks. Bismarck stawił się téż w parlamencie bardzo punktualnie o kwadrans na 1 tj. w chwili, w któréj rozpoczęło się posiedzenie i nie czekając nawet na obrady z powodu etatu przeznaczonego dla siebie, zaraz po przemówieniu pierwszego posła zabrał głos, w skutek czego rozpoczął się pojedynek na słowa między nim a liberałami.

Rozprawy rozpoczęły się od etatu dla parlamentu (dochód wynosi 2314 marek, a więc 1852 marki więcéj aniżeli w ubiegłym roku, rozchód 403,770 marek).

Pierwszy zabrał głos secesyonista Rickert, oświadczając, iż statystyka wyborcza podana wczoraj przez ks. Bismarcka jest fałszywą: mówca domaga się, by prezydyum Izby na podstawie aktów wyborczych wygotowało statystykę wyborczą. W końcu protestuje mówca, aby jego partyi nie nazywano secesyonistami.

Podsekretarz w ministerstwie spraw wewnętrznych Bötticher oświadcza, iż statystyka wyborcza podana przez ks. Bismarcka opiera się na sprawozdaniu komisarzy rządowych i dla tego ogólnie wziąwszy, jest dokładna, chociaż głosów z 7 okręgów wyborczych nie uwzględniono w tém sprawozdaniu, ponieważ jeszcze wtenczas nie było oficyalnego ich potwierdzenia. Statystyka wyborcza ma być wkrótce przedłożona parlamentowi. W końcu oświadcza p. Boetticher, iż nazwę secesyonistów dobrowolnie przyjęła partya pana Rickerta.

Ks. Bismarck:

interpeluje secesyonistów, jak się chcą odtąd nazywać. Może przyjmą nazwę „partyi wolno-handlowéj" (Freihandelspartei). Liberali nie zadowoleni są z wyborów i dla tego tak krytykują statystykę wyborczą.

Poseł Rickert zgadza się na tę nazwę i konstatuje, że ks. Bismarck należał dawniéj także do zwolenników wolnego handlu. Secesyoniści z rezultatu wyborów są całkiem zadowoleni, bo padło na nich 437,000 głosów, nie zaś, jak to twierdził książę Bismarck 370 tysięcy.

Ks. Bismarck:

twierdzi, iż znowu został osobiście zaczepiony. Do roku 1875 — rzekł kanclerz — zajmowałem się głównie sprawami zagranicznemi, sądząc, iż sprawy wewnętrzne spoczywają w dobrych rękach, tymczasem spostrzegłem, iż wolny handel niszczy dobrobyt kraju i dla tego zacząłem myśleć o polepszeniu wewnętrznych spraw kraju. Gdyby postępowcom udało się pochwycić ster rządów, to trudno byłoby wyszukać z ich grona takich ludzi, którzyby mogli się szczycić tém, iż nigdy nie zmienili swych zapatrywań. Partya postępowa nie jest postępową, lecz partyą hamulca (Hemmschuhpartei).

Poseł Rickert nazywa słowa ks. Bismarcka frazesami. Jeżeli kanclerz dopiero od roku 1875 zaczął się uczyć, to dotąd na naukę mało poświęcił czasu. Może późniéj kanclerz jeszcze więcéj się nauczy. Mówca występuje jeszcze raz przeciw statystyce wyborczéj podanéj przez kanclerza. Nie uwzględnił on głosów konserwatywnych, które padły na socyalistów, ani głosów katolików oddanych na konserwatystów.

Poseł Windthorst oświadcza, iż kanclerza trzeba oceniać wedle jego projektów, przedkładanych ciałom prawodawczym: nie wolno go zaś osobiście zaczepiać. Teoretyczne napaści na system protekcyjny nie mają praktycznego celu. Niech lewica stawi wniosek o zniesienie taryfy celnéj, a wtenczas się przekona, że większość Izby jest za systemem protekcyjnym: wtenczas lewica będzie się musiała uspokoić. Panowie chcecie być liberałami, dotąd jednak w czynach tego nie okazaliście. Liberalna partya dąży tylko do zniszczenia innych frakcyi — innego celu nie ma ona (bardzo słusznie). Nie przywłaszczajcie sobie nazwy, do któréj nie macie prawa. Jeśli żywioły liberalne w jednę połączą się partyą, to nic w tém nie będzie złego, bo wtenczas nastąpi zlanie się partyi konserwatywnych z centrum i wtenczas powstanie „wielka konserwatywna partya." Aby ten cel osięgnąć, trzeba usunąć koniecznie kulturkampf. 16 milionów katolików domaga się wolności dla swego Kościoła, a te 16 milionów stanowią dość silną falangę, by stawić bierny opór. Katolicy tworzą basztę, któréj żaden z oblegających nie zdobędzie. Mówca skarży się daléj, że katolicy nieraz przy wyborach popierali konserwatystów, lecz konserwatyści za to nie poczuwali się do wzajemności. „Partye środkowe" muszą zniknąć, ponieważ sprowadzają one tylko zamieszanie. Centrum ma nadzieję, iż zyska z czasem większość. Zasady centrum coraz większe zyskują uznanie. Liczy ono obecnie 110 członków, a Polacy i Alzatczycy, którzy w ważniejszych kwestyach głosują z centrum, odpowiednią stanowią podstawę do utworzenia większości. I wierzący protestanci gotowi są przyczynić się do zwiększenia téj większości. (Rzęsiste oklaski w centrum).

Poseł Haenel (postępowiec) gani rzekomo dyplomatyzujące stanowisko centrum i ostrzega konserwatystów przed związkiem z tém stronnictwem. Gdyby lewica odezwała się do protestanckiego sumienia Niemców, natenczas zobaczyłaby prawica, gdzieby się znajdowała większość. Mówca przechodzi na antikonstytucyjną działalność prawicy i Izby bawarskiéj, gani dyktatorskiego ducha kanclerza, który wyzyskuje wszystkie stronnnictwa i późniéj je odrzuca, który żąda tylko ślepego posłuszeństwa, a nie ma wyobrażenia o prawdziwym konstytucyonalizmie. Mówca oskarza kanclerza, iż tenże zamyka cesarzowi uszy na wywody postępowców, nazywając ich fałszywie w aktach dyplomatycznych republikanami.

Książę Bismarck zaprzecza, jakoby w obec stronnictwa postępowego zamykał uszy cesarzowi, któremu chcą zakazać przemawiać do narodu. Przecież nie może on cesarzowi zatykać uszu, lub powstrzymac go od odbierania adresów, gazet, deputacyi. Niechaj lewica zawezwie formalnie cesarza, ażeby usunął nieszczęsnego kanclerza; zamiar ich wesprze on chętnie. Zamykając zaś uszy cesarzowi przed sprawami niebezpiecznemi dla państwa, czynię tylko swój obowiązek. Na świadectwo wzywa swe stanowisko, swe doświadczenie, dowodząc, że polityka stronnictwa postępowego zbliża się powoli do republiki. Dokąd program stronnictwa postępowego prowadzi, tego dowodzi także Francya. Hiszpania itd. Postępujcie tylko coraz więcéj ku lewicy, a nie zdołacie późniéj powstrzymać staczającego się wozu Nie ma on (kancl.) wcale dyktatorskich zachcianek, lecz chcą mu w ogóle zabronić mieć własne zdanie, dyktatury chco się przeciwnéj stronie. Chcianoby zapewne, ażeby się zapytywał Bambergera, lub pana Meyera, co ma myśleć o cle. Ganią jego zachowanie się w stósunku do stronnictw, lecz nie ma tak wielkiego stronnictwa, na którego czele mógłby pracować wiek cały dla dobra kraju; wielkiém to jest zadaniem dla niego lawirować i balansować wśród ośmiu rozmaitych, aż do krwi pomiędzy sobą walczących stronnictw. A nawet gdyby przy ponownych wyborach liberali byli w większości, to nowi ministrowie liberalni, powołani do rządu, musieliby zwalczać opór swych stronników, którzy nie zostali ministrami.

Nie ma większego błędu, nad mniemanie, iż przywódzca pewnéj partyi powołany do ministerstwa, będzie miał poparcie dawniejszych swych zwolenników. Kto tak sądzi, ten nie zna Niemców! Muszę ja walczyć z 10 frakcyami. Konserwetyści, do których zalicza się mój brat, nie chcą uchodzić za partyą ministeryalną. Ze raz z tą, drugi raz z inną postępowałem frakcyą, to nie dowodzi zmiany mych zapatrywań, lecz tylko zmiany zapatrywań owych partyi. Zarzut ten postępowców, odpieram następującém porównaniem: Czy Moltke'mu można zarzucić, iż nie wykonał tego samego manewru pod Sedanem, co pod Mars-la-Tour? przecież to jest niekonsekwencyą.

(Wielka wesołość).

Dla tego téż odemnie nie domagajcie się konsekwencyi, lecz żądajcie, bym kierował sprawami dla dobra kraju i na korzyść kraju.

(Oklaski na prawicy).

Konserwatysta Maltzahn-Gueltz odpiera zarzut liberałów, iż konserwatyści głosowali na socyalistów i oświadcza, iż jedynie w połączeniu z centrum może rząd przeprowadzić swe reformy ekonomiczno-społeczne. Jeśli — rzekł daléj mówca — p. Haenel wyprowadza na plac boju protestanckie poczucie, to taka obrona protestantyzmu ze strony liberałów nie ma wielkiego znaczenia. Katolicyzm lepszy jest o wiele od zapatrywań naturalistycznych, jakie mają zwolennicy lewicy i „Protestantenvereinu."

(Hałas na lewicy).

Socyalista Rittinghausen zgadza się pod pewnemi warunkami na system ekonomiczny księcia Bismarcka.

Poseł Reichensperger (z Krefeldu) sądzi, że chociaż rozprawy nie trzymały się ściśle przedmiotu stojącego na porządku dziennym, to jednak były one potrzebne z powodu potrzeby wyświecenia stanowiska, jakie poszczególne partye zajmą w nowym parlamencie. Jeśli lewica takim jest obrońcą konstytucyi, to nie powinna była głosować za zniesieniem z konstytucyi paragrafów, gwarantujących wolność Kościołowi. Hasłem dzisiejszéj walki jest: „w obronie krzyża, lub przeciw niemu!"

(Oklaski w centrum).

Eug. Richter twierdzi, że do parlamentarnych zapasów nie trzeba mięszać „den lieben Gott." Następnie twierdzi przywódzca postępowców, iż polityka ks. Bismarcka sprowadzi w konsekwencyi takie stósunki, jakie panują w Rosyi. Następca tronu niemieckiego nie zgadza się zapewne na ekonomiczną politykę kanclerza.

Konserwatysta Minnigerode protestuje przesiw wciąganiu osoby następcy tronu w dyskusyą. Konserwatyści w rzeczy saméj popierają centrum. Pod względem kościelnym bliższą jest prawica centrum, aniżeli lewicy.

Przy tytule 2—9 stawił demokrata Mayer ze Stuttgartu wniosek, aby członkowie parlamentu pobierali dyety. Izba w końcu zgadza się tak na resztę etatu, jak na etat dla kanclerza. Koniec posiedzenia o godzinie kwadrans na piątą. — Następne posiedzenie odbędzie się w środę; na porządku dziennym: dalsze obrady nad etatem.

— Do komisyi rugów wyborczych nadeszły dotąd protesta przeciw wyborowi hr. Kwileckiego w okręgu szamotulsko-obornicko-międzychodzkim, daléj przeciw wyborowi p. Colmara w czarnkowsko-chodzieskim. Zaczepiono także wybór p. Staudy'ego w Gołdapiu w Prusach Wschodnich, ks. Schöneicha-Carrolatha w Guben, Clausnitza w Torgawie, Leuschnera z prowincyi saskiéj, Grillenbergera w Norymberdze, Rupperta w Monachium itd. Konserwatywny komitet centralny w Berlinie przesłał także parlamentowi protest przeciw wybranym w Berlinie postępowcom: Loewe'mu, Virchowowi i Traegerowi.

— Ks. Bismarck a Izba handlowa w Zielonéj Górze. Wielkie oburzenie w prasie liberalnéj wywołało pismo, które ks. Bismarck w charakterze ministra handlu przesłał Izbie handlowéj w Zielonéj Górze. W piśmie tém, zamieszczoném w całéj rozciągłości w rządowym Reichsanzeigerze, oświadcza ks. Bismarck, iż w roczném sprawozdaniu Izba handlowa w Zielonéj Górze podała różne szczegóły albo niedokładnie, albo całkiém fałszywie, z czego tendencyjnie fałszywe wysnuła wnioski. Pismo ks Bismarcka kończy się następującym apelem: „Wzywam Izbę handlową, aby jak się od niéj prawo domaga, obowiązek reprezentowania interesów swego okręgu wypełniała z większą starannością i sumiennością."

Ze ks. Bismarck, jako minister handlu uprawniony jest do kontroli Izb handlowych i że mu przysługuje prawo krytykowania ich rocznych sprawozdań, nie ulega żadnéj wąpliwości. Ustawa bowiem z 24 lutego 1870 roku zaprowadzająca nową reformę w organizacyi Izb handlowych, przyznaje wyraźnie to prawo każdorazowemu kierownikowi ministerstwa handlu. Potępić jednak należy stanowczo formę i ton, jaki przebija się z całego oświadczenia ks. Bismarcka. Zarzut niesumienności jest zarzutem bardzo dotkliwym i dla tego Izba handlowa w Zielonéj Górze powinna twierdzenie to ministra handlu sprostować. Wedle zasady: audiatur et altera pars trzeba téż zaczekać na odpowiedź zaczepionéj Izby handlowéj i dopiero wtenczas będzie można wyrobić sobie prawdziwy sąd o powodach konfliktu między ks. Bismarckiem a wspomnianą Izbą handlową.

Faktem jest, że ks. Bismarck do wydania owego rozporządzenia spowodowany był listem, jaki otrzymał od kilku przemysłowców okręgu zielono-górskiego i artykułem zamieszczonym w piśmie: Das deutsche Wollengewerbe, gdzie sformułowany był zarzut, iż Izba handlowa w Zielonéj górze fałszywe podaje szczegóły o przemyśle tkackim. Głównym kamieniem obrazy dla księcia Bismarcka jest podobno ustęp w sprawozdaniu Izby handlowéj zawierający twierdzenie, iż mimo nowéj taryfy celnéj, sukna w lepszym gatunku nie mogą wytrzymać

konkurencyi z zagranicznemi: twierdzenie to ma być fałszywe i niezgodne z prawdą. Książę Bismarck ustępu w sprawozdaniu uważa zapewne za rękawicę, rzuconą swéj polityce celnéj i tém téż prawdopodobnie tłómaczy się rozdraźnienie, jakie przebija z każdego słowa w oświadczeniu ks. Bismarcka.

— W Gryfii przy ponownych wyborach do sejmu pruskiego wybrany został posłem konserwatysta prof. Gierling.

— Sądy przysięgłych w Dreźnie za tumult wywołany podczas wyborów do parlamentu skazały 1 osobę na 21 miesięcy do domu karnego, 2 osoby na 18 miesięcy do domu karnego, 2 na 1 rok i jednę osobę na 4 tygodnie więzienia. Skazani należą prawdopodobnie do partyi socyalnéj.

ROSYA.

* Do Pressy donoszą, iż rodzina carska pozostanie przez całą zimę w Gatczynie. Wielkie wrażenie wywołała wiadomość, iż uroczystość św. Jerzego (8 grudnia) odbyć się ma w Gatczynie. Wydano już potrzebne rozporządzenia.

— Sankowski. Gazety rosyjskie, jakie nas dzisiaj doszły, nazywają sprawcę zamachu na jenerała Czerewina Sankowskim. Podajemy tu kilka szczegółów o nim zaczerpniętych z tychże gazet. I tak według podanych przez Nowoje Wremja informacyi, Sankowski, pochodzenia polskiego, był dawniéj bogatym właścicielem dóbr, późniéj strwonił majątek i zubożał w rozmaitych przedsiębiorstwach, w końcu utrzymywał bufet. Pozostawszy bez środków, chciał odebrać sobie życie. Wtedy to właśnie zaznajomił się z indywiduum pozostającém pod dozorem policyjnym, Mielnikowem, który odradził mu popełnić samobójstwo, a natomiast namówił go do zamordowania jakiego dygnitarza, gdyż „tym sposobem zostanie rozgłośnym na cały świat przestępcą politycznym.“ Zrozpaczony Sankowski przyjął propozycyą i dostał rewolwer. — Daléj twierdzi Now. Wremja w artykule wstępnym, iż zamach ten świadczy, że zbrodnicza działalność jeszcze nie ustała i że rząd nie powinien folgować. — Według Petersburgskich Wiedomosti, zamach jest prostym wypadkiem; dodają one, że nie ma żadnéj logicznéj podstawy, aby zamach ten uważać za przestępstwo polityczne. — Nowosti zachowują o nim zupełne milczenie. — Porjadok czeka z wypowiedzeniem swego zdania na bliższe i pewniejsze szczegóły. Wszystkie jednak pisma dotykające tego faktu zgadzają się na to, że przestępca jest fizycznym, moralnym i umysłowym bankrutem. Sankowski miał być tylko narzędziem w rękach Mielnikowa. — Według Petersb. Wiedomosti, Sankowski jest młodzieńcem 28letnim, ubogim, biednie i źle ubranym, fizycznie słabym, mizernym, wyczerpanym przez anormalne życie. Sankowski zajmował się rozmaitemi interesami, był komisyonerem i utrzymywał bufet w teatrze rosyjskim w Morszańsku, służył téż w Hercogowinie jako ochotnik. Kula rozerwała surdut jenerała Czerewina. — Do Berl. Tag. telegrafują z Petersburga, iż tamże wątpią o prawdziwości doniesień urzędowych o sprawcy zamachu Sankowskim. Powiadają, iż Sankowski już od trzech miesięcy był na policyi zameldowany i mieszkał na Prospekcie ekateryneńskim, w domu Burdy, lecz że przebywał w innéj dzielnicy. Policya miała wiedzieć o jego zamysłach, oraz, że na kilka dni przed zamachem szukała tak jego, jak i spólnika jego Mielnikowa. Dozór policyjny, pod jaki Melnikow w skutek kradzieży był postawiony, nie był zatém bardzo ścisły. Ludność obawia się ogłoszenia wielkiego stanu oblężenia. O procedurze sądowéj z obu zbrodniarzami nie może się publiczność niczego dowiedzieć. Obiega także pogłoska, iż zamach miał być właściwie skierowany przeciwko hr. Ignatjewowi, do którego atoli nie udało się Sankowskiemu dotrzeć. Chcąc atoli coś zdziałać, usiłował Sankowski zabić towarzysza jego, jenerała Czerewina.

TELEGRAMY.

Kopenhaga, 29 listopa. W dniu dzisiejszym zebrał się ponownie sejm duński. W przedłożonym sejmowi projekcie budżetowym obliczono dochody na 49,886,000 koron, a rozchody na 52,501,000 koron.

Londyn, 29 listopada. Jak się Times dowiaduje, zwołanym zostanie parlament w dniu 19 stycznia r. p. — Na mordercy Golda, Lefroy, wykonanym dziś został wyrok śmierci.

Bukareszt, 29 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza dziś nominacyą Pherekidesa na posła rumuńskiego w Paryżu. — Prezydent senatu D. Ghika upadł tak nieszczęśliwie na ziemię, że złamał nogę.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 30 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Naczelnemu leśniczemu Dittmerowi nadana została opróżniona po przeniesieniu naczelnego leśniczego Mortzfelda posada naczelnego leśniczego w Poznaniu.

* **Teatr.** Dziś w środę (ostatnie przedstawienie pod dyrekcyą K. Doroszyńskiego) Izraela na puszczy, obraz dramatyczny w 5 aktach na tle biblijnym.

* **P Doroszyński,** dyrektor teatru, żegna się dziś z publicznością polską w pięknéj odezwie porozlepianéj po kolumnach afiszowych.

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 126 marek 65 fen. Dziś nadesłał N. N. z parafii Weneckiéj 50 fen. Razem 127 marek 15 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!“

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 86 marek. Dziś nadesłali: N. M. 112 m. 59 fen., z dekanatu Śremskiego 56 m. 5 fen. Razem 254 marek 63 fen. — „Św. Jozafacie, módl się za nami!“

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie** nadesłał N. M. 1 markę.

* **W przyszłą sobotę** odegrają seminarzyści w Kcyni na sali p. Degnera koncert wokalny i instrumentalny. Ponieważ dochód przeznaczony jest na gwiazdkę dla ubogich dzieci, dla tego spodziewają się, iż obywatele tak miejscowi jak i zamiejscowi licznie się zgromadzą. Koncert rozpoczyna się o godzinie 7 wieczorem. Bilety są u p. Degnera i przy kasie do nabycia.

* **Przesyłke prochu** nadeszłą przedwczoraj do Poznania dla kupców tuteszych umieszczono na Winiarach.

* **Poczta** berlińska spóźniła się dziś, wskutek czego otrzymaliśmy dopiero przesyłki z Berlina po godzinie 10.

* **Z izby karnéj sądu ziemiańskiego.** Fabryka papierosów F. L. Wolff w Dreznie, założona przed 10 laty, a reprezentowana w Wielkiém Księstwie Poznańskiém, na Ślązku, w Prusach Wschodnich i Zachodnich przez tutejszą jeneralną agenturę p. Serafina Żychlińskiego, zyskała sobie przez swoje wyroby szeroki rozgłos; to téż od samego prawie początku istnienia musiała firma ta oganiać się przeciw licznym podrabiaczom etykiet, marek ochronnych i opakowań, służących wyłącznie firmie F. L. Wolff w Dreznie na mocy prawa o markach ochronnych z dnia 30 listopada 1874 roku. Od kilku lat na Ślązku i w Wielkopolsce były w obiegu papierosy z fałszywém opakowaniem i z tytoniem zupełnie podrzędnéj wartości.

Jeneralny agent p. S. Żychliński wykrył wreszcie jednego podrabiacza w Raciborzu a pięciu w Poznaniu. Wszyscy ci fałszerze — zwykle żydzi, — ponieśli zasłużoną karę. Piąty z kolei, Adolf Oberski, żyd 25 lat wieku, stawał w zeszły wtorek przed izbą karną sądu ziemiańskiego, oskarzony o podrabianie marki i opakowania firmy F. L. Wolff w Dreznie do różnych gatunków papierosów. Procederem tym trudnił się przez lata 1879 i 1880. Podsądny przyznaje się, że używał tego środka, aby tém łatwiéj zbyć swój towar, bo firma F. L. Wolff ma tak zaszczytną reputacyą, że kupujący papierosy patrzy najpierw, czy towar ten jest z téj fabryki. Wyrabiał on trzy gatunki papierosów: „Carola,“ „Economique“ i „Militaires-forts.“ Nie wiedział atoli, aby to było karygodném, tém bardziéj, że marka ochronna jest zupełnie inna, bo kiedy firma F. L. Wolff ma w swéj marce ochronnéj orła polskiego, on używał herbu miasta Poznania. Na uczynione podsądnemu pytanie, dla czego kazał na opakowaniu wydrukować także medale, które firma F. L. Wolff ma także na swoich paczkach w dowód nagród i uznań po różnych wystawach, odpowiada podsądny, że on tych medali nie drukował, tylko litograf, a ten zrobił je bez wiedzy podsądnego. Nadto broni się podsądny tém, że na paczkach umieszczał także napis Sumila, jako różny od Sulima. Tygodniowo sprzedawał on 10,000 sztuk papierosów.

Król. prokurator położył na to przycisk, że podsądny używał do opakowania papieru téj saméj prawie, bo tylko nieco bledszéj barwy, zamiast orła polskiego umieścił w firmie herb miasta Poznania, mający także tego orła. Wszystkie te okoliczności, a nadto używanie do paczek papieru z medalami wystawowemi, dowodzą, że oskarżony miał zamiar łudzić publiczność a krzywdzić dobre imię firmy na swoję korzyść. W skutek tego wnosi o 150 m. kary pieniężnéj lub 20 dni więzienia.

Firma F. L. Wolff była na terminie reprezentowana przez adwokata p. Salomona, który dowodził, że podsądny miał zamiar łudzenia publiczność, boć przecież sam się przyznał, że pod tą firmą F. L. Wolff można robić najlepszy interes na tém polu, podrabiając marki ochronne téj firmy. Dla większego złudzenia publiczności robił paczki téj saméj wielkości, co firma F. L. Wolff, naśladując całą zewnętrzną część paczki, bo nawet paseczki papierowe. Tu więc nie tylko łudzenie publiczności, ale oszukiwanie widoczne. Wnosi przeto mandataryusz firmy F. L. Wolff o skazanie podsądnego na więzienie, nadto na wynagrodzenie firmy w sumie 3000 marek, a wreszcie żąda ogłoszenia wyroku w gazetach drezdeńskich i poznańskich.

Sąd powróciwszy po całogodzinnéj naradzie, zażądał skonstatowania, czy marka ta ochronna, jak jest na towarze sprzedawanym przez firmę F. L. Wolff, jest zapisaną w rejestrze marek ochronnych, i czy firma F. L. Wolff w Dreznie jest firmą zapisaną do rejestru handlowego. Pan Salomon udzielił tych dowodów żądanych, przyczém przekonał się sąd, że właścicielką téj firmy jest panna Franciszka Ludwika Wolff.

Oskarżony, badany jeszcze, zeznaje, że papierosy „Economique,“ za które zwyczajnie, jeśli są prawdziwe, tj. od firmy F. L. Wolff, płaci się za tysiąc 8 marek, on sprzedawał je po 5,50 m. Nadto zeznaje oskarżony, że jego ojciec wyrabia jeszcze teraz papierosy „Mignon“ z firmą F. L. Wolff.

Sąd przyjął za udowodnioną rzecz, że podsądny nieprawnie podrabiał bardzo łudzące etykiety, opakowanie itp., aby z krzywdą dla firmy F. L. Wolff siebie bogacić, skazał go przeto na mocy §§ 14 i 18 l. c. na 150 marek kary pieniężnéj albo na dwadzieścia dni więzienia. Wynagrodzenia na rzecz firmy przyznał sąd 50 marek ze względu na to, że podsądny przez nie zbyt długi czas prowadził tylko mały interes. Nadto przyznał sąd firmie F. L. Wolff prawo ogłoszenia wyroku w Dresdener Nachrichten i w Posener Zeitung. Z procesu tego wykazało się, że oprócz ojca Oberskiego jest tu jeszcze jeden żyd, podrabiający markę ochronną firmy F. L. Wolff.

W tych dniach zabrała policya temu żydowi 10 ryz różnych druków z firmą F. L. Wolff. — Widać, że oprócz Kantorowicza, który podrabiał benedyktynkę, jest tu w Poznaniu dosyć żydów, rzucających się na tego rodzaju spekulacye, wyzyskujące uczciwe firmy chrześciańskie.

* **Koléj** opalenicko-grodziska otwarta zostanie dnia 10 grudnia. Plan jazdy jest następujący: Odjazd z Opalenicy o godzinie 8 minut 7 — o godzinie 11 minut 24 — o godzinie 5 minut 22 po południu — i o godz. 9 m. 4. — Odjazd z Grodziska o godz. 7 minut 12 — o godzinie 10 minut 12 — o godzinie 4 minut 2 po południu — i o godzinie 6 minut 56 wieczorem. Przestrzeń tę przebywa pociąg w 32 minutach. Cena jazdy II klasy wynosi 60 fen., III klasy 40 fen., IV klasy 25 fen. W potrzebnym razie stawać będą pociągi na 5 przystankach przy krzyżowaniu się dróg najbardziéj uczęszczanych.

* **Siostra Parnella,** miss Anna Parnell, przeszła — według doniesień pism angielskich — na łono Kościoła katolickiego.

* **Nowosti** donoszą, że przybyła tu deputacya z miasta Kalisza, złożona z prezydenta miasta Przedpełskiego, bankiera Mamrotha i aptekarza Jenscha, z petycyą do p. ministra oświecenia o otworzenie w Kaliszu siedmioklasowéj szkoły realnéj.

* **Sekta karaimów.** Dzienniki rosyjskie zastanawiają się obszerniéj nad ogłoszonym w tych dniach w petersburskim Gońcu urzędowym okólnikiem ministra spraw wewnętrznych w przedmiocie praw cywilnych karaimow w Rosyi. Nowosti są zdania, że pomienione rozporządzenie ministeryalne jest ważniejsze, niżby się na pozór zdawać mogło i że musi wywrzeć wpływ na praktyczne rozwiązanie kwestyi żydowskiéj. Co do samych karaimów, których niewielka liczba mieszka także w Galicyi, wspomniony dziennik daje następujące wyjaśnienie: Jest to sekta judajska, która uznaje tylko biblią, a odrzuca talmud. Kiedy się pojawiła na pewno, niewiadomo, ale istniała już i była uorganizowaną w IV stuleciu. Rzecz prosta, że zwolennicy talmudu uważają karaimów za odszczepieńców, jakkolwiek uznają w nich prawdziwych żydów. Karaimowie oczywiście istnieć musieli i przed VI stuleciem, gdy talmud nie miał jeszcze dogmatyczengo znaczenia, lubo już wówczas jego zasady szerzyły się wśród wyznawców Mojżesza Upowszechnienie talmudu stanowi bezpośrednią przyczynę pojawienia się sekty karaimów, jako sekty. Karaimowie wypełniają ściśle przepisy mojżeszowe, odrzucają tylko talmudyczną ich interpretacyą i stósowane do niéj praktyki. Tak n. p. nie obserwują obrzędów praktykowanych przez rabinistów przy rzezi bydła; obrzezanie, jakkolwiek u nich istnieje, odbywa się jednak także bez obrzędów przestrzeganych przez talmudystów itp. Rabiniści tłómaczą sobie odszczepieństwo karaimów najpierw zbłąkaniem, a następnie okolicznościami politycznemi i brakiem spójni pomiędzy rozsianymi po całym świecie żydami. Karaimowie żyją w rozmaitych krajach Europy i Azyi. W Rosyi jest ich około 5000, w Królestwie Polskiem podobno tyleż. W Rosyi karaimowie mieszkają po najwięks éj części w okolicach Krymu. Rząd rosyjski od dawna wyróżniał ich od ogółu żydów i obdarzał ich przywilejami i ulgami. Jeszcze za Katarzyny II poczyniono karaimom pewne ustępstwa, a teraźniejsze rozporządzenie równa ich pod względem praw cywilnych z ogółem ludności.

* **Milionowy spadek.** Warszawski Dniewnik donosi, że jeden z woźnych teatrów rządowych w Warszawie, nazwiskiem J., otrzymał niedawno od konsula francuzkiego zawiadomienie urzędowe, że w Paryżu umarł bezpotomnie były oficer wojsk polskich, urodzony w Warszawie i noszący to samo co i ów woźny nazwisko, który zostawił po sobie majątek wynoszący z górą 4 miliony franków. Rząd francuzki wzywa tedy spadkobierców zmarłego, aby przedstawili dowody swego z nim pokrewieństwa dla otrzymania spadku. Woźny J. posiada dowody niezbite, że jest rodzonym synowcem zmarłego, który żadnych innych krewnych nie miał zupełnie. Pomimo tego jednak skromny ten i pracowity człowiek nie myśli rzucać swych obowiązków i spełnia je najpunktualniéj, aż pokąd prawa jego do milionowego spadku nie będą uznane.

* **Wieś Bliżyce,** położoną w powiecie wągrowieckim, obejmującą około 800 morgów areału, nabył jak się Posener Ztg. dowiaduje, w dniu 14 b. m. jenerał-major wojsk tureckich Robert pasza (Robert Grunwald).

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 1 grudnia, śś. Eligiusza i Arnolda. Wschód słońca o godzinie 7 minut 49. Zachód o godzinie 3 minut 49. Długość dnia 8 godzin.

Wypadki historyczne. 1203 Śmierć Bolesława Wysokiego. — 1306 Władysław Łokietek od całego narodu królem uznany. — 1384 Konfederacya jeneralna w Radomsku. — 1825 Śmierć cara Aleksandra.

WIADUMOŚCI LITERACKIE.

* **Kazań** na wszystkie niedziele i święta całego roku przez ks. M. W. Łukaszewicza, proboszcza żerkowskiego, wyszedł seryi II tom II z Imprimatur konsystorza arcybiskupiego w Poznaniu z r. 1874. Tom ten zawiera kazania na niedziele od I postu do VI po Wielkanocy.

* **Dziecię Starego Miasta,** powieść Bolesławity, wyckodzi w niemieckim przekładzie Feliksa Wernera w odcinku dziennika Germania.

* **Dziennik „Nowiny“** w dniu 24 b. m. przeszedł na własność pp. Filipa Sulimierskiego, redaktora „Wędrowca“ i wydawcy „Słownika Geograficznego“, i p. Finkelkausa, pom. adw. przys. i autora kartek z podróży po Afryce.

* **Dwutygodnika dla kobiet** wyszedł numer 5 i zawiera: O zadaniu i pracy kobiet. Napisał A Sd. (dok.) — Mary Stuart w historyi i w literaturze przez Zoryana (ciąg d.) — Zaufanie, powieść Henyka James, przekład z angielskiego (dok.) — Korespondencye Dwutygodnika: Paryż, Lwów. — Słowo od redakcyi. — O nafcie, przemyśle naftowym i o wosku ziemnym skreślił Adolf Jabłoński (c. d.) — Kronika literacka i rzeczy bieżące. — Teatr.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 29 listopada.

BAZAR. Panie Zakrzewska z Żabna, Skoroszwska z Kuczkowa, hr. Bnińska z Glesna i Cielecka z synem z Galicyi, Madaliński z Dębicza, Węsierski z Podrzecza, hr. Łącki z Posadowa, Węsierski z Podrzecza, Kalkstein z Świątkowa, ks. dziekan Basiński z Turska, Szrajber z Bożymowic, Matecki z Bieganowa.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Braun z Rogoźna, książę Antoni Sułkowski z Rydzyny, ksiądz Behśendt z Chojnicy, hr. Plater z Góry, Rutkowski z Piotrkowic, Skarzyński z Miedzianowa, hr. Czarnecki z Jezior, Piwnicki z Królestwa Polskiego.

Magistrat poznański opłasza, iż dnia 9 grudnia rb. odbędzie się spis bydła i koni, oraz, że ściągnięte zostaną podatki na pokrycie tego spisu. Spis imienny właścicieli będzie wyłożony na ratuszu w pokoju 14 od dnia 12 do 28 grudnia, gdzie każdy może go przejrzeć i błędy sprostować. Reklamacye należy wnieść w przeciągu 10 dni.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 30 listopada 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,—. litrów, cena wypowiedzenia —,— marek listopad 49,60—49,50—49,30—48,30, grudzień 48, styczeń 47,80, luty 48,20, marzec 48,50, kwiecień-maj 49,10, w miejscu bez beczki 47,50.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 30 listopada 1881.		TOWAR piękny		średni		pośled	
Pszenica	100 kilogr.	23	20	21	80	20	80
Zyto	- -	17	70	17	50	17	30
Jęczmień	- -	15	80	15	20	14	90
Owies	- -	15	50	15	—	14	60
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	3	60	3	40	3	20
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	13	--	12	80	12	50
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 30 listopada. 4% listy zastawne poznańskie 100,—. 4% listy rentowe pozn. 100.10. 5% powiatowe obligacye 104,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rent. 100,30. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 79,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 59,—. Poznański bank prowincyonalny 127,50. 4% pożyczka państw. 100.60. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,30, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 33, -. Marchijsk.-pozn k ż. 5% akc. zakł. 114,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,—. Austr. noty bankowe 172,20, Polskie likw. listy 56,—, Rosyjskie bankowe noty 216,50 marek.

Bydgoszcz 29 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 200—218 pł., ciemniejsza i szklista 220—225 poślednia —,— płac.

Zyto potw., krajowe piękne 175—178 płac., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 154—160 płac., wielki i drobny 145—152 płc.

Owies w miejscu 150—160 pł.

Groch wrzący 175—190, na paszę 170—175.

Okowita za 100 litr. a 100% 47.50—48 pł.

Wrocław 29 listopada 1881.

Zyto (za 2000 funt.) potw.. wypow. 1000 cent. Cena wypowiedziano —,— płac., listopad 181,50—181 płac., listopad-grudzień 170.— płc., kwiecień-maj 168 pł.

Pszenica, Wyp. — cent., na listapad 226 żąd.

Owies Wyp. —,— cent., na listopad 141,- żąd., na listopad-grudzień 140,50 żąd., kwiecień-maj 142,50 płc.

Rzep. Wyp. —,— ctr., listopad 265 żąd., 264 pł.

Oléj rzepiowy bez int., wypow. — cent., w miejscu —,— żąd., —,— płac., listopad 55,50 żąd., —,— płac.. listopad-grudzień 50.25 żąd., —,— pł., grudzień-styczeń 55,25 żąd., kwiecień-maj 55,25 żąd., — płac.

Okowita słabo, wypowiedziano 20,000 litrów, w miejscu —,— płc., listopad 48,30—80 płc., listopad-grudzień 48,60 płc., grudzień-styczeń 48,60 żąd., styczeń-luty —,— płacono, luty-marzec —, marzec-kwiecień —, kwiecień-maj 49,70—80 pł., maj-czerwiec 50,— żąd., czerwiec-lipiec 50,50 pł.

Cena wypowiedziana na 30 listopada: żyto 181,50 mrk., pszenica 226,— m., owies 141,— mrk., rzep 265 mrk., olej rzepiowy 55,50, okowita 48,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 29 listopada 1881.

Postanowienia mie skiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰	średni najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰	lekki towar. najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰
Pszenica biała	23	—	22	80	22	50	22	—	21	50	20	50
„ żółta	22	50	22	30	22	—	21	70	21	20	20	50
Żyto	17	90	17	60	17	40	17	10	16	90	16	70
Jęczmień	16	30	15	50	15	—	14	70	14	20	13	50
Owies	14	90	14	60	14	40	14	10	13	90	13	70
Groch	20	50	19	80	19	30	18	70	18	30	17	30

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	25	70	24	70	23	—
Rzepik zimowy	„ „	24	60	23	60	21	90
Rzepik latowy	„ „	24	50	23	—	22	—
Siemię lniane ślązk	„ „	25	50	24	—	21	50
dto galic	„ „	24	—	22	50	21	50
Siemię konopiane	„ „	17	—	16	25	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 42—45—51—55 marek; białe nom. za 50 kilogr. 45—50—58—68 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,70—7,90 m. obce 7,50—7,60 m., październik — mrk.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,60—9,80 m., obce 8,80—9,50 mrk.

Łubin bar. stale, za 100 kil. żółty 12,50—13,20—14 40 m. nieb. 12,40—13,00 13,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 30—31—33.

Berlin, 29 listopada (spawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 210—245 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 241—240—241; na listopad-grudzień płac 223,5; na grudzień-styczeń płacono —,—; na kwiecień-maj płac. 223,—; na maj-czerwiec płacono —,—. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,— marek za 1000 kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 187—193 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 193,25—194—193,25; na listopad-grudzień płacono 184,75—185—184,5; na grudzień-styczeń pł. 181,5—180,5; na kwiecień-maj pł. 171,5—171,75—171,25; na maj-czerwiec płac. 168,5—169—168,25. Wypow. 2000 cent. Cena wypowiedziana 193,25 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—200 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 147—170 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 147,0 na listopad-grudzień płac. 146,—; na kwiecień-maj płacono 149,0; na maj-czerwiec nom. 149,5; na czerwiec-lipiec płc. —,—. Wypowiedziano 4000 centn. Cena wypowiedziana 147,0. Cena przecięciowa —,— mk.

Kukurydza w miejscu żąd. 149—152 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz. —,— m.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 55,5 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płac. 55,8—55,6; na listopad-grudzień płc. 55,8—55,6; na grudzeń płac. —,—; na grudzień-styczeń płac. 56,0; kwiecień-maj płacono 57,6—57,5; na maj-czerwiec płac. 57,7. Wypowiedziano 3100 centn. Cena wypowiedzenia 56,0 mrk. Cena przecięciowa —.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 50,1 mrk., w miejscu z beczką pł. —,— mrk.., na miesiąc bieżący płc. 51.9—50,8—51,1; na listopad-grudzień płac. 50,5—50,3—50,7—50,6; na grudzień-styczeń 1882 płacono 50,4—50,2—50,6; na styczeń-luty płacono 50,4—50,2—50,6. na luty-marzec —.—; na marzec-kwiecień płc. 51,1; na kwiecień-maj płacono 51,5—51,4—51,6; na maj-czerwiec płc. 51,7—51.5—51,7. Wypowiedziano 290,000 litr. Cena wypowiedziana 51,5 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 29 listopada. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica słabo, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą krajową 210—225, wilgotna 200—208 m., białą 218—228 m., na listopad płc. 238—238,5, żąd. —,— m., na listopad-grudzień —, na kwiecień-maj pł. 223,5—223 m., na maj-czerwiec dito.

Zyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 181 do 184 m., poślednie —, na listopad płac. 190—191 m., na listopad-grudzień płacono 182—181,5 mrk., na grudzień-styczeń nom. 180, -, żąd. —,— mrk, na kwiecień-maj płacono 169,5 mrk., na maj-czerwiec płc. 166,5 mrk.

Owies niezm., za 1000 kilogram w miejscu pomorski 145—152 marek, rosyj. —,— mrk., szwecki —,— m.

Jęczmień niezm., za 1000 kil. w miejscu do browaru 157—161 mrk., piękny —.— mrk., średni — mrk., na paszę 130—142 m.

Okowita słabo, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 49,5 mrk., w miejscu z beczką płac. —,- mrk., na listopad płac. 50,5 mrk., na listopad-grudzień płac. 50,0 mrk., na kwiecień-maj płac. 51,1—51 mrk., żąd. — mrk., na maj-czerwiec pł. i żąd. 51,7 mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 30 listopada 1881.

Pszenica stale	
listopad	241,—
kwiecień-maj	224,50
Zyto stale	
listopad	192,25
listop.-grudzień	184,75
kwiecień-maj	172,—
Oléj rzep. spok.	
listopad-grudz.	56,—
kwiecień-maj	57,50
Okowita stale	
w miejscu	49,80
lipiec	50,80
lipiec-grud.	50,80
grud. stycz.	50,50
kwiec.-maj	51,60
Owies	
listopad	146,50
Wypow.-żyta wsp.	1500
Wypow.-okow.kw.	57000,0

Kursa końcowe. 30 listopada

Kapitały.

Galic. akc. k.	132,50
Pr. consol. 4%	100,70
Pozn. listy z.	100,10
Pozn. listy rent.	100,10
Austr. banknoty	172,10
Austr. renta złota	80,90
Austr. losy 1860	124,90
Włochy	87.90
Rumuny	102,50
Ros. banknoty	214,75
Ros.-ang. pożyczki	89.40
Pol. 5% list. zas t	65,—
Pol. lik. l. zast.	56.25
Kredyty	626,50
Kolej państwowa	559,—
Lombardy	258,50
Usposob. spok.	

We wtorek dnia 29 listopada rb. zakończyła żywot doczesny, opatrzona śś. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach

Józefa z Karmolińskich

Spiżewska.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 2 grudnia o godzinie 3½ po południu z domu żałoby śty Marcin 14, o czém donosi w ciężkim smutku pogrążona (2261)

Rodzina.

Album Widoków

przedstawiających miejsca historyczne

W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich

rysowane z natury przez

Napoleona Ordę.

Rysunków 30. Cena marek 25.

Skład główny na Księstwo i Prusy

w księgarni I. Rakowicz

w Toruniu, ul. Szeroka 85. (2202)

Czekolady Szwajcarskie

Filipa Sucharda z Neuchatelu

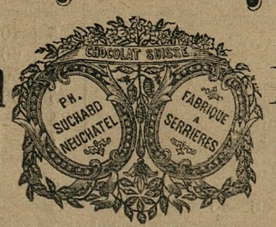

Po cenach fabrycznych

jako też

Chińską herbatę czarną

funt po 3, 4, 5 i 6 marek, oraz wyborowe (2258)

prusze herbaciane,

funt po 2 marki, świeżą przesyłkę prawdziwych

angielskich biszkoptów i lignickich bomb

oraz

Prawdziwych **toruńskich pierników**

z fabryki **Gustawa Weese** z Torunia

odebrali i polecają

W. F. Meyer i Spółka

Wilhelmowski plac nr. 2.

W. SZULC

zegarmistrz w Bazarze

poleca swój bogato ukompletowany

skład zegarków remont. złotych i srebrnych damskich i męskich

z renomowanych fabryk genewskich, **Regulatorów** w najpiękniejszych deseniach i rzeźbie, **budzików i zegarów wahadłowych paryzkich,** jako też wszelkiego kształtu **zegarów ściennych**, począwszy od cen **nadzwyczaj niskich** i pod gwarancyą. Oprócz tych poleca dla Agronomów zegarki niklowe Remont. **tanie, dobre i trwałe.** (1074)

Wielki wybór przedmiotów grających, tabakierek, albumów, skrzynek it.d. zawsze na składzie.

Wszelkie reperacye zegarków **kieszonkowych, ściennych i stołowych** uskutecznia się w krótkim czasie i **po przystępnych cenach.**

Winiarnia i restauracya „zum Rheingau"

Kommendanten und Lindenstr.-Ecke

poleca (1806)

wina w doskonałym doborze

reńskie	białe	po 70, 85 fen., 1 m. 1,25, 1,30	butelka
	czerwone	„ 1 „ 1,30, 1,80	
	lepsze wina w butelkach począwszy od 1,50		
węgierskie	Ruster	po 2 mrk.	
	Szamorodne	2 „	
mussujące	od 2,50 do 6 mrk.		

Na żądanie wysyła w butelkach lub beczkach oraz swą **kuchnią** poleca

OTTO KINTZ

nadworny dostawca JKM. Wielk. Księcia Badeńskiego.

Berlin, Lindenstr. 54.

Fabryka

wyrobów woskowych

S. OPIELIŃSKIEGO

w Krotoszynie

poleca światło z czystego wosku dowolnéj długości i wagi, **białe** za kilogr. mrk. 4,40, **żółte** za kilogr. mrk. 3,60. Przesyłka franko. (2149)

Najozdobniejszą

książką dla dzieci

jest wydana co dopiero naszym nakładem: (2117)

Naszym pieszczotkom.

Powiastki i wierszyki z 8 chromolitografowanemi rycinami i tytułem ozdobnym. Oprawna. Cena 3 marki.

M. Leitgeber i Spół.

Kurs handlowy

dla panien 3—5 po połud. dla mężczyzn 8—10 wieczor. prócz tego w godzinach rannych (2260)

Nauka prywatna

rachunków praktycznych i buchhalteryi rozpoczną się **dnia 16 stycznia 1882.**

Prof. Szafarkiewicz.

Baczność.

Na

Epilepsyą,

kurcze i słabość nerwów cierpiący oraz **wszyscy**, którzy temi chorobami się interesują, **a skutecznéj pomocy szukają**, niech zakupią sobie z zupełnem zaufaniem broszurę **dr. Boas'a, Specyalisty** na cierpienia kurczowe i nerwowe. Można ją otrzymać bezpłatnie i franko za pośrednictwem pana (1828)

Parlaghy,

Monachium, 29 Bayerstrasse

Podarków na gwiazdkę

dla dzieci i dorosłych etc. nader bogato assortowany skład o ile wchodzą w zakres księgarstwa u (2239)

Mieczysława Leitgebra i Spł.

Tanie gry

dla dzieci i starszych osób. 1) **Niebo,** 2) **Lech,** podający najważniejsze wypadki z historyi polskiéj. 3) **Podróż** po ziemiach polskich. Jestto mała treściwa jeografia Polski. Cena za każdą grę 20 fen., za co przesyłka franko, wszystkie trzy razem za 40 fen. Są także do nabycia podklejone w futeraliku z kartkami za 1 m, z przesyłką za 1 m. 25 fen., wszystkie trzy razem za 2 m. 50 fen., z przesyłką fr. 3 m. Gry te bawią i pouczają. Zamawiać pod adr.

J. Chociszewski, Poznań.

Nagniotki

oddalam bez bólu, bez noża i bez recydywy. Gwarancya: wypłacę każdemu 100 marek, kto mi udowodni, że nagniotki się powtórzyły. Operacya w domu i poza domem. Każda operacya w domu 3 marki.

J. Paliński,

operator z Paryża

Boulevard Sebastopol nr. 69. W Poznaniu mieszkam w Bazarze.

Przyjmuje od godz. 8- 12 i od 2- -5. (2247)

Czekoladę

do gotowania, własnéj fabryki w funtowych bochenkach po 1 m. 50, oraz czekoladę z fabryki Starker i Pobuda w różnéj cenie poleca cukiernia (2262)

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

Tapety

począwszy od 15 fen. za rulon aż do najpiękniejszych, z francuzkich, angielskich i niemieckich fabryk polecam po najniższych cenach w największym wyborze. Próby tapet franko.

Antoni Rose (1671)

Poznań w Bazarze.

Herbatę

uznanéj znakomitéj dobroci funt po 4 marki poleca (2194)

Ludwik Ohnstein

Wilhelmowski plac 10.

Herbatę czarną

(Pecco) (2263)

funt po 6 marek poleca cukiernia

Antoniego Pfitznera

Stary Rynek nr. 6.

F. Zbirański,

skład i pracownia futer

w Poznaniu przy Wiel. Rycerskiéj ul. nr. 2

poleca Szanownéj Publiczności magazyn najobficiéj zaopatrzony w gotowe futra męzkie i damskie, oraz garnitury we wszelkich gatunkach, jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą.

☞ **Wielkie partye tanio zakupionych na jarmarku w Lipsku skór** dają mi możność służenia Szanownéj Publiczności po bardzo przystępnych cenach.

Wszelkie zamówienia z prowincyi za nadesłaniem dokładnéj miary wykonuję podług najnowszego kroju z pospiechem, akuratnością i sumiennością, dając każdemu z kupujących pod względem dobroci, trwałości i prawdziwości zupełną gwarancyą. (1654)

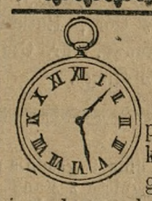

Wyprzedaż zegarków!!

Z powodu zwinięcia handlu, wyprzedaję cały zapas zegarków, między temi najlepsze zegarki kieszonkowe o ciężkich złotych kopertach, regulatory, zegary ścienne i stołowe, jako też wielką ilość złotych i pozłacanych łańcuszków, po cenie zakupna i niżéj. (2139)

CHARLOTTA HUEBNER

firma G. HUEBNER, Poznań.

Handel zegarów.

Reperacye uskutecznia się nadal jak najsumienniéj.

Dyrekcya cesarskiéj rękodzielni tabacznéj strasburgskiéj

powierzyła mi sprzedaż swych wyrobów; takowe polecić mogę w rozmaitéj cenie za 100 sztuk po 19,00, 16,50, 13,50, 12,50, 11,50, 8,80, 8,50, 7,50, 7,25, 6,80, 6,00, 5,80, 4,00, 3,90, 3,80, 3,50, 3,40, 4,30, 4,20 nowsze wyroby 12,00, 11,00, 10,00, 7,50, 5,20, 4,30, 4,25 3,30, cztery gatunki po 2,80, dwa gatunki po 2,60, 2,50, i po 2,40, tytuń do palenia w 20tu gatunkach od 3,00, do 0,75, przy odbiorze większéj ilości 5% rabat; za czysty tytuń gwarantuje. (1819)

Z szacunkiem

A. Żołnierkiewicz,

Zbąszyń (Bentschen).

Cukry deserowe,
Karmelki od 80 fen.,
Czekolada do gotowania własnéj fabryki po 1,50 za funt,
Soki tegoroczne,
Konfitury, Ananas } w słoikach

poleca cukiernia

E. Adamskiego,

Wrocławska ul. nr. 4.

Toruńskie pierniki z fabryki Gustawa Weesego.

Zamówienia na **torty, baumkuchy lody** etc. wszelkie gatunki po każdéj cenie.

Dla wygody mych Szanownych Odbiorców znajdują się na **W. Ks. Poznańskie, Prusy** i **Slązku** czapki mego fabrykatu w niżéj wymienionych miejscowościach i co po **cenie fabrycznéj.** Podając to do wiadomości polecam siebie i niżéj wymienione składy łaskawym względom Szanownej Publiczności, ręcząc za rzetelną i skorą usługę. (2024)

C. Adamski, Poznań, Bazar,

w **Brodnicy Z/Pr.** (Strassburg) u p. J. Gończa,
w **Biskupcu Z/Pr.** (Bischoffswerder) u p. M. Friedlendera,
w **Borku** u p. S. Springera,
w **Buku** u p. M. Siuchnińskiego,
w **Bydgoszczy** u p. J. Schultze jun.
w **Bytomiu G/Śl.** u p. J. Rohnera.
w **Brusach** u p. A. Kętrzonki,
w **Chełmnie Z/Pr.** u p. M. Jagodzińskiego,
w **Chełmży Z/Pr.** u p. J Zaremby,
w **Czarnkowie** u p. E. Szukalskiéj.
w **Czempiniu** u p. S. Sliwińskiego,
w **Chojnicach Z/Pr.** u p. A. Aronheima i u p. S. Bernsteins Wwa,
w **Gdańsku** u p. J. Glinieckiego,
w **Gniewie Z/Pr.** (Mewe) u p. R. Lemkego,
w **Gnieźnie** u p. R. M. Kordenata,
w **Golubiu** u p J. Faustmanna,
w **Gostyniu** u p. K. Jankowskiego,
w **Grabowie** u p. J Skuteckiego,
w **Grodzisku** u p M. Alexandrowicza,
w **Grudziądzu Z/Pr.** u p. C. Franz Klosego,
w **Inowrocławiu** u p. C. Wallersbrunna,
w **Jaraczewie** u p. W. Klonowskiego,
w **Jarocinie** u p. T Borowińskiego.
w **Janówcu** u p. M. Baera,
w **Jutrosinie** u p. J. Wagnera,
w **Kartuzach Z/Pr.** (Carthaus) u p. M. Czarlińskiego,
w **Kcyni** u p. A. Schimeck,
w **Kobylinie** u p. W. Dembińskiéj.
w **Kostrzynie** u p. T. Miklaszewskiego,
w **Kościerzynie Z/Pr.** (Berent) u p. L. Czarnowskiego,
w **Koronowie** (Crone a/B.) u p. A. Borny i u p. I. Philippa,
w **Kościanie** u p. B. Pawłowskiego,
w **Koźminie** u p. M. H. Molla,
w **Krotoszynie** u p. M. Schmucklera
w **Kowalewie Z/Pr.** u p. A. Piątkowskiego,
w **Krzywiniu** u p. L. Szułczeńskiego,
w **Lidzbarku Z/Pr.** (Lautenburg) u p. W. Barańskiego
w **Lubawie Z/Pr.** (Loebau) u p. M. Baranowskiego i u p. L. Marcusa,
w **Łabiszynie** u p. A. F. Buxakowskiego,
w **Łobżenicy** u p. F. Jaskowskiego,
w **Miłosławiu** u p. W. Jeziorkowskiego,
w **Mogilnie** u p. F. Starka,
w **Mroczy** u p M. Jacobiego.
w **Mur. Goślinie** u p. Radeckiego,
w **Nakle** u p. A. Buchwalda,
w **Nowymieście n/D.** (Neumark W/Pr.) u p. J. Aschera i u p. B. M. Bernsteina Syna,
w **Ostrowie** u p. A. Leji i u p. M. Pincusa,
w **Obornikach** u p. T. Stefańskiego,
w **Obrzycku** u p. M. Lissnera Wwy,
w **Ostrzeszowie** u p. W. Marwega.
w **Pelplinie Z/Pr.** u p. E. Lifki,
w **Pleszewie** u p J. Karczewskiéj i u p. Bannasa,
w **Pobiedziskach** u p. J. Majewicza,
w **Poniecu** u p J. Falka,
w **Pr. Starogrodzie** u p. R. Kendlera,
w **Rawiczu** u p. J. Mroczkowskiego,
w **Radzynie Z/Pr.** (Rehden) u p. C. Górnego,
w **Sarnowie** u p. C. Neumanna,
w **Sempolnie Z/Pr.** (Zempelburg) u p. A. Mendelschna,
w **Śmiglu** u p. M. Lissowskiego,
w **Śremie** u p. R. Abrahama,
w **Środzie** u p. Woźnego,
w **Strzelnie** u p. X. Majorowicza.
w **Świeciu Z/Pr.** u p. Hirschberga,
w **Sztumie Z/Pr.** up. J. S. Behrendta
w **Szamotułach** u p. H. Skrzypczyńskiego,
w **Szubinie** u p. J. Herza.
w **Trzemesznie** u p. Koszczyńskiego,
w **Tucholi Z/Pr.** u p. S. Kargauera.
w **Wągrówcu** u p. M. Włóczewskiego i u p. M. Bauma,
w **Wieluniu** (Filehne) u p. J. Anschel,
w **Wąbrzeźnie Z/Pr.** (Briesen) u p. J. Loewemberga,
w **Wolsztynie** u p. C. Loewenthala i u p. T. Wlazłowskiego,
w **Wronkach** u p. J. Krzyżankiewicza,
w **W. Śliwicach Z/Pr.** u p. P. Zagórskiego,
w **Wsześni** u p. L. Karczewskiéj,
w **Wyrzysku** u p. G. Dausa,
w **Wrocławiu** Albrechtstr. 1 u p. E. Bischoff Wwy,
w **Zbiewie Z/Pr.** (Hochstueblau) u p. J. Czaplowskiego,
w **Żerkowie** u p. S. Borowińskiego,
w **Złotowie Z/Pr.** (Flatow) u p. M. Rutza,
w **Żninie** u p. K Starka.

C. ADAMSKI
POZNAŃ
BAZAR.

CZAPKI

z méj fabryki są wszystkie opatrzone obok oddrukowaną marką fabryczną i mą firmą. Nieopatrzone marką tą, a mianowicie napisem Bazar Poznański, chociaż za mój fabrykat polecane, nie są mego wyrobu i ogłaszam takowe za podrobione.

Wyprzedaż gwiazdkowa.

Znaczny wybór odłożonych towarów po cenach nadzwyczaj niskich a mianowicie: [2221]

wyroby wełniane . . .	od marek	0,35 - 1,20	marek
perkale	„	0,35 - 0,45	„
kretony	„	0,45 - 0,75	„
kostiumy wełniane . .	„	18,00 - 30,00	„
szlafroki wełniane . .	„	8,00 - 15,00	„
szlafroki perkalowe . .	„	2,50 - 4,00	„
jedwabie kolorowe . .	„	1,50 - 2,50	„

okrycia, kabatki, fichu także po cenach nadzwyczaj tanich.

Również zniżyliśmy ceny zupełnie modnych wyrobów, kostiumów i okryć.

Sławski & Bogusławski

Poznań (Bazar).

A. Kromolicki

skład garderoby męskiej

narożnik Starego Rynku i ulicy Jezuickiéj.

Polecam wszelkiego rodzaju gotowe ubrania, paletoty i t. d., również wybór materyi tak krajowych, jak i zagranicznych. Zamówienia uskutecznia starannie podług najnowszych żurnali. (1726)

Cukiernia

M. Huberta w Gnieźnie,

Rynek, obok sądu. (2229)

Zawiadamiając Szanowną Publiczność, iż **cukiernią** moję zwiększyłem o jeden salon i salonik dla dam urządzony z wszelkim komfortem, polecam równocześnie swój przy nadchodzącéj **gwiazdce w doborowe towary asortowany skład.**

M. HUBERT.

Fabryka kwiatów.

Kwiaty sztuczne na podarki, bukiety do waz, żardynierek, rośliny liściaste, drzewka różane i koszyczki kwiatowe, garnitury do toalet począwszy od 3 mrk. ofiarują (2259)

Siostry Kaskel, Nowa ul. nr. 11, I ptro.

Stadniki

wyborowego rodzaju i każdego wieku, w obydwóch maściach rasowych po cenach stałych ze **słynnéj stadniny pełnéj krwi Shorthorn w Olszowie** poleca (2231)

Zarząd ekonomiczny hr. Renarda w Suchych Łonach pod W. Strzelcami (stacya kolei) w Górnym Slązku.

KUZIA.

HERBATĘ CHIŃSKĄ

sprzętu 1881 r., uzupełniłem wybornemi gatunkami. (1690)

Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Panowie Właściciele w W. Ks. Poznańskiem, którzy mają zamiar dobra swoje na dłuższy czas wydzierżawić, raczą się ze mną listownie porozumieć, bo życzy sobie kilkunastu agronomów z odpowiedniemi kapitałami dobra w wielkości 400 do 3000 mórg przezemnie zadzierżawić. (2244)

Ludwik Zingler

w Rawiczu.

Nauczycielka Polka egz. muz. biegła w jęz. franc. i niem. posiadająca chlubne rek. szuka od 1 Stycznia umieszczenia. Bliż. wiad. udz. Exp. Kur. Poznańsk. za nadesłaniem znacz. pocztowego na odpowiedź.

Osoba

w średnim wieku, obecnie w miejscu, bardzo zdatna, chlubnemi opatrzona świadectwami z znakomitych domów, pragnie przyjąć obowiązki jako gospodyni od Nowego Roku. (2249)

Bliższéj wiadomości udzieli **Ekspedycya Kuryera PoznańskIego** za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź.

Szukam

folwarku

w pobliżu Ostrowa, Pleszewa lub Środy w wielkości 400 do 500 morg. do zakupienia. (2258

Ludwik Zingler

w Rawiczu.

Młody człowiek w 20stym roku życia, poszukuje posady od nowego roku jako (2241)

Elew gosp.

oraz zdatny

lokaj

zaopatrzony w dobre rekomendacye. Adr. **I. P. 33. postl. Poznań.**

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu